Nr. 73. We Lwowie, Piątek dnia 29. Marca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(kwartalnie; bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . . **5** złr. — ct.
miesięcznie . . . . . **1** „ **70** „

Za ***Tygodnik Niedzielny***, jako dodatek do *Gaz. Nar.* nadliczbowo lub pod osobnym adresem posyłany, kwartalnie . . . . **35** „

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . 11 złr. — ct.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . — „ 65 „

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „

Na **HALICZANINA**, kalendarz na rok 1867 35 „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na r. 1867 60 „

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . 42 „

Z ryciną Kazimierza Wielkiego . 50 „

Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „

Na **zbiór poezyj** p. t. **„Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojca z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Reforma parlamentarna w Anglii.

Jeśli na kontynencie europejskim rezultata przeszłorocznej walki, nadwyrężające z gruntu międzymocarstwową równowagę, i widok zbliżającego się na Wschodzie starcia różnorodnych wpływów, napełniają rządy obawami, a w społeczeństwie utrzymują złowróżbne przeczucia niepewnej choć blizkiej przyszłości, zmniejszając znaczenie wewnętrznych pytań odnoszących się do organizacji społecznej i politycznej, — w Anglii odosobniającej się oddawna od europejskich międzynarodowych zawikłań, w W. Brytanii bezpiecznej i usiłującej jak najmniejszy przyjmować w nich udział, z tem większą siłą wre walka wewnętrzna i umysły są w jednym głównie kierunku wewnętrznych trudności zajęte, zajęte życiowemi dla Anglii pytaniami.

Polem tej walki wewnętrznej, pytaniem narzucającem się do rozwiązania z nieprzepartą gwałtownością, jest reforma wyborcza i parlamenta.

Daleko już od tych czasów, w których istniały tak zwane *rotten boroughs — zgniłe miasteczka*, które wysełały tyluż, a częstokroć więcej deputowanych do Izby gmin parlamentu angielskiego, aniżeli miasta pierwszorzędnego znaczenia ekonomicznego i społecznego w W. Brytanii, daleko od tych czasów, w których z podobnych okręgów wyborczych, lord, właściciel miasteczka, lub potentat parafialny wyznaczał sam *de facto* deputowanego, chociaż się on nazywał deputowanym od gmin. Rok 1832, reforma lorda Grey'a usunęła te średniowieczne zabytki, uwalniając Anglię, jak to zresztą jest jej stałem przeznaczeniem szczęśliwem, od konieczności odmładniania swojego organizmu społecznego w krwi i ogniu.

Reforma Grey'a nie zrobiła jednak wszystkiego i nie mogła na zawsze usunąć wszelkich trudności kwestji parlamentarnej. Sam jeden fakt, że w Izbie gmin na 658 członków zasiada 110 baronetów i 116 starszych i młodszych synów parowskich, sam ten jeden fakt, wobec potęgi angielskiej klasy przemysłowej, wobec podnoszącego się wykształcenia klas ubogich i roboczych, sam ten fakt świadczy, że stan obecny nie wystarcza bynajmniej obecnym wymaganiom.

Dotąd, od czasu reformy 1832 r., prawo wybierania członka parlamentu nadawał w hrabstwach własny, choć bardzo drobny majątek, lub wieczysta dzierżawa, jeżeli ona 10 funtów szt. wynosiła rocznie, lub bardzo znaczna dzierżawa czasowa, w miastach zaś własność lub dzierżawa domów również 10 funtów wynosząca, lub wreszcie honorowe prawa obywatelstwa. — Na 658 deputowanych 256 są deputowanymi z hrabstw, 396 z miast; kto zna organizację społeczną i towarzyską Anglii ten wie, że owi 256 całkowicie prawie są reprezentantami jednej klasy angielskich lordów, a na 396 z miast większa połowa tak samo musi być uważana. Wiele więc pozostaje interesów, bez wpływu bezpośredniego na najwyższą władzę prawodawczą, i tłumny zastęp ludzi, żądnych szerszego udziału w życiu politycznem swojego kraju. — Dodajmy do tego, że w Anglii chociaż zgniłe miasteczka zniesione, lecz po wszystkie czasy starano się aby reprezentacja narodu, nie była reprezentacją tylko liczby jednostek, lecz głównie przeważnych wpływów kraju, że wskutek tego istnieją nadal innego rodzaju zgniłe miasteczka, zawsze na korzyść tejże samej klasy, bo naprzykład miasteczko o 5 tysiącach mieszkańców wybiera jednego deputowanego, gdy miasto z 200 tysiącami ludności obiera 2 lub 4 najwyżej, bo do jej reprezentacji doliczyć wypada i deputowanych od uniwersytetów, pojmiemy więc łatwo, że dziś jak przed 35 laty idzie na nowo o gruntowną zmianę praw wyborczych, i o zmianę zarazem stosunku w reprezentacji narodowej.

Nie pierwszy to rok zresztą, jak znowu z całą gwałtownością ta kwestja się wynurza. Powaga, zręczność i popularność starego lorda Palmerstona zastrzymywała grożącą burzę i trwający stan rzeczy, chociaż nie brakło i wówczas ciężkich kłopotów i zmian cząstkowych. Od jego śmierci przecież, sprawa ta wyszła na jaw z całą gwałtownością, stając się sprawą najpierwszą i sprawą żywotną dla rządów angielskich, ba, może dla Anglii samej.

Liberalno-whigowski gabinet Russell-Gladston, musiał ustąpić nie zaspokoiwszy żądań ludności. Do władzy przyszli jednakże po nim konserwatywni torysi, bo nie ma od lat 200 zgórą w Anglii, innych koterji rządowych tylko whigi i tory, naprzemian Anglią rządzący, lub rzadkie ich między sobą koalicje gabinetowe.

Ministerjum Derby-Disraeli żądne przedewszystkiem utrzymania się przy władzy, przedstawiło parlamentowi zamiast projektu billu reformy, trzynaście rezolucyj, które gdyby zostały przez parlament przyjęte, w takim razie przystąpionoby na ich podstawie do wygotowania samego projektu.

Była to droga zapewne najrozumniejsza, a może i najliberalniejsza. Opinia publiczna i stronnictwa polityczne przyjęły ją jednakże, słusznie czy niesłusznie nie do nas należy decyzja, jako fortel opóźnienia całej sprawy, a następnie utopienia jej wśród nieprzewidzianych okoliczności, lub w chaosie drobiazgowych trudności. W kraju powstało tak wielkie niezadowolenie z kroku rządowego, agitacja reformistowska tak silnie się wzmogła, i przybrała tak radykalny charakter, że przestraszone ministerjum cofnęło co prędzej swoje rezolucje, a musiało przystąpić do zgryzienia orzecha, do przedstawienia właściwego billu, od którego los gabinetu najprawdopodobniej mógł zależeć.

Ciężkie nastąpiło przejście dla gabinetu i stronnictwa torych. Przewódzcy gabinetowi, pierwszy lord Derby, kanclerz skarbu Disraeli, sekretarz st. do spraw zagranicznych lord Stanley (syn lorda Derby) przekonani byli o konieczności wygotowania projektu, daleko sięgającego poza zakres stronniczych przekonań. Purytanie partji ze zgorszeniem zamiary podobne przyjęli. Nastąpiła scysja w łonie partji, w łonie gabinetu samego. Trzech ministrów opuściło teki, a owocem tak ciężkiego porodu jest bill reformy, który w dniu 18. marca przyszedł na stół parlamentu do pierwszego czytania.

Pierwsze czytanie nie jest niczem więcej, jak że się tak wyrazimy, uznaniem, iż rzecz jest warta przeczytania — lecz oto onegdaj, jak zawiadamia telegram, Izba nad spodziewanie opinii zagranicznej, dopuściła bill do drugiego czytania, a odroczenie nad nim obrad dowodzi, że torysowski gabinet chce dalej jeszcze pójść w swoich ustępstwach liberalnych. Jakikolwiek będzie los billu przy trzeciem stanowczem czytaniu, nabrał on już wyjątkowej wagi. Zależeć będzie od niego los obecnego rządu Anglii, a co więcej wpłynie on stanowczo na organizację stronnictw i przeformowanie się całego systemu polityczno-rządowego Anglii, wypadnie nam więc jutro zaznajomić się bliżej z billem samym, i zajrzeć w zachowanie się względem niego stronnictw dotychczasowych.

Przegląd polityczny.

Dziwna nagle zapanowała harmonia między pruskiemi urzędowemi i półurzędowemi, a wiedeńskiemi centralistycznemi dziennikami. Tak jedne jak drugie przemawiają za przymierzem Austrji z Prusami w sposób mniej lub więcej otwarty. Najjaśniej podobno tłómaczy się w tym względzie ultra-centralistyczna *N. Fr. Presse*, która ze względu na interesa Niemiec domaga się wprost, by rząd austrjacki sprzymierzył się podobnie jak Bawarja, Baden, Wirtemberg i td. z Prusami. *N. Fr. Presse* widzi w takiem jedynie przymierzu zbawienie dla Austrji, i powiada w końcu swego kwestji tej poświęconego artykułu co następuje: „Powiadają, że cesarz Napoleon miał tym, którzy go przed ostatnią wojną namawiali do zawarcia przymierza z Austrją, oświadczyć, że „z trupem sprzymierzać się nie może.“ Owoż ci, którzy teraz doradzają Austrji zawarcia przymierza z Francją, chcą od nas, powiada *Neue Fr. Presse*, byśmy się z trupem sprzymierzali, boć Bonapartyzm to trup. Gwiazda jego blednieje, a gwiazda Niemiec rozświeca się właśnie co raz jaśniej, Austrja więc postępując rozumnie, nie ku gasnącemu, lecz rozświecającemu się światłu zwrócić powinna.“ *Neue Fr. Presse* uważa jeszcze ciągle Austrję za państwo niemieckie. Węgrzy, Polacy, Czesi, Rumuni i owe różne ludy słowiańskie są dla niej wobec garstki panującej w niej Niemców niczem; i dla tego twierdząc, że pierwsza kiedyś podniosła myśl przymierza z Prusami, cieszy się, że jej propozycja przyjaźnego w Berlinie doznała przyjęcia, i domaga się, by rząd z Prusami a nie ze zgniłą łączył się Francją!

Za kordonem.

(Dokończenie.)

Rząd jak może i umie pracuje nad tem, aby Ruś zmoskwicić, lub też tak lud popsuć, aby się stał niezdolnym żadnej narodowości; a w tem rządowi wiernie służą popi, albowiem każdy pop, który ma reputację że w duchu rządowym działa, robić może co mu się tylko podoba. Zacząwszy od niesłychanie upowszechnionego i tolerowanego między popami opilstwa, dopuszczają się popi najokropniejszych bezeceństw i podłości. Na własne oczy widziałem, jak w jednej wiosce przyszedł w święto Jordanu do szlachcica, choć nieproszony, pop w aparamentach i począł wodą budynki na dziedzińcu święcić, która to czynność zapewnia popom pewne zyski; lecz nie mógł nieborak dokonać swego dzieła, gdyż tak był pijany, że z kropidłem, aparamentami i ewanhelią w błoto się położył, a zamiast pieśni nabożnych, najsprośniejsze piosnki wyśpiewywał. Ale że to praworny pop, obawiano się nawet o tem wspomnieć. Jak zaś popi za swoje funkcje lud zdzierają, dość powiedzieć, że pop od żeniącego się najmyta z najemnicą, którzy żadnego majątku nie posiadali, za ślub 16 rubli żądał i dopiero po długich ceregielach i prośbach na 8 rublach poprzestał. Za pogrzeb zaś dziada, chodzącego po żebrach, musiała tegoż żona trzy ruble zapłacić. Targował się pop cztery dni, aż piątego dnia gospodarz, w którego chacie nieboszczyk umarł, sam żądane 3 ruble złożył, byle pop sobie zabrał mocno cuchnącego trupa.

Drugiem silnem narzędziem, psującem moralną stronę chłopa, są czynowniki, a szczególniej mirowi. Dawniej byli ci mirowi wybierani z pomiędzy krajowców, i najzacniejsi urzędnicy. Teraz zaś dla prędszego dopięcia powyższego celu zepsucia ludu i dokuczenia szlachcie, nasłał rząd hordę liberałów moskiewskich na posady mirowych. Pozwolę sobie atoli zapytać szanownych czytelników: Czy wiecie co to moskiewski liberał znaczy? W odpowiedzi na to pytanie przytoczę karykaturę jednego z petersburgskich dzienników, który wymalował wielką liczbę obdartusów z zachłannym wzrokiem i łotrowską postacią, popędzanych przez kozaka nahajem, i podpisał pod tem wszystkiem: „A gdzie to pędziesz to drańcie?“ Kozak: „Do gubernij zachodnich na liberalnych pośredników mirowych.“

Mirowi ci w bardzo łatwy sposób wypełniają swoje obowiązki, nie fatygując się wiele, gdyż nic nie robią. Oprócz tego, że wybierają z kaznaczejstwa znaczną pensję i wziatkę, biorą od stron ogromne kubany, gdyż na małe sikorki wcale się nie łakomią, zostawiając to Akaki-Akakiewiczom stanowym, którzy i pięcioma kopijkami nie wzgardzą, trzymając się moskiewskiego przysłowia, że „Bóg dał na to ręce, abyś brał.“ Ci mirowi, jak już wyżej wspomniałem, należą do „bractwa prawosławnawo“ i podług tegoż przepisów z katolikami postępują. Chłopów pozyskują w ten sposób, że pozwalają im bezkarnie kraść, a nawet na gorącym uczynku schwytanych nie zasądzają, jednem słowem, protegując tego rodzaju zbrodnie, zamyślają z ludu utworzyć jednolitą ogromną bandę złodziei i rabusiów, która będzie miała w mirowych swoich nieograniczonych protektorów. Gdybym chciał dosadniej liberała moskiewskiego zdefiniować, rzekłbym, po przypatrzeniu się temuż z bliska, że w moskiewskim języku liberał, znaczy po naszemu „złodziej“. Ta tylko rożnica zachodzi, że nasz złodziej wie że źle robi, a społeczeństwo nasze bezwzględnie czyn podobny potępia, liberał zaś moskiewski kradnie i zachęca do kradzieży w skutek przewrotnego pojęcia o „mojem i twojem“, i stale i wytrwale trzyma się przekonania, iż dobrze robi. Wyskok liberałów moskiewskich, właśnie ci mirowi, pouczają chłopa, że wszelka rzecz na świecie, ziemia, słońce, woda, lasy, pastwiska, pola i wszystko co ztąd pochodzi i t.d., są wspólne, że wszystko to Bóg ludziom do wspólnego wszystkim użytku stworzył.

Jeżeliby się ich zasady u naszego ciemnego ludu przyjęły, to doprawdy niewiem coby Europa z kilkudziesięciu milionami złodziei poradziła. A bardzo łatwo to być może, gdyż podobne zasady zapewniają niejako masom ludu swobodne życie bez pracy, a nareszcie są wygłaszane przez ludzi, mających za sobą powagę urzędu, którzy te szlachetne zasady w imię cara i swobody wygłaszają. Car zaś i swoboda—dwa nawzajem znoszące się przeciwieństwa — są ze sobą dość silnie poplątane w pojęciu poczciwego, ale obałamuconego ludu naszego. Stanowią one w znacznej części wielką ideę ludową, otoczoną mgłą świętości. Na potwierdzenie tego przytoczę następujący przykład: We wsi Braże pod Żwańcem, żyje majętny chłop, Mikołaj Małajdak, wielki adorator cara. Niedawno temu, namówiony przez popa miejscowego, posełał rzeczony Małajdak do protojereja Bażanowa, spowiednika carskiego w Petersburgu, 6 rubli, aby ten za powodzenie i zdrowie cara odprawił solenne nabożeństwo.

Bażanów raportuje o tem carowi. Uradowany car posyła za to Mikołajowi Małajdakowi pięć fotografij: t. j. swoją, swojej żony i trzech synów. Włościanin gdy otrzymał taki dar niesłychany, który mu sam gubernator we własnej osobie wręczył, ucałowawszy poprzednio z odkrytą głową buty carskie na fotografii, przyjął na klęczkach ów podarunek. Nie śmiejąc już nigdzie tę fotografię pocałować, poszedł nasz Małajdak do Żwańca, kazał sobie żydowi zrobić złocony futeralik na te fotografie, dał miejscowemu popowi poświęcić, i zawiesił sobie takowe na piersiach. Lecz nie długo cieszył się nieborak swemi świętościami — gubernator bowiem zabronił nosić rzeczone fotografie na piersiach. Niewyczerpany w swych pomysłach włościanin każe robić jeszcze ozdobniejszy futeralik na fotografie, i chce wieszać takowe w cerkwi na ołtarzu. Pop życząc sobie, by car o tem się dowiedział, oświadcza chłopowi, że aby cara można powiesić na ołtarzu, trzeba na to osobnego pozwolenia od cara, i pisze chłopowi prośbę, która wiele rwetesu narobiła w Petersburgu.

Dla tak ważnej kwestji, by ją rozstrzygnąć, zwołano synod szyzmatycki, który miał rozstrzygnąć czy można fotografię carską powiesić na ołtarzu lub nie. Byłby synod niechybnie zadecydował powiesić, gdyby nie jenerał-adjutant Adlerberg, jako przewodniczący synodu, nie był zabronił zgromadzonym archimandrytom podobnej decyzji. Car na pożałowanie rzeczonego chłopa za odmowną odpowiedź, przesełał chłopu swego patrona, św. Aleksandra Newskiego, dosyć ładne malowidło, które sam widziałem. Pop życząc sobie koniecznie stosunków i korespondencji z carem, nie miał ochoty tak rychło wszystko zakończyć. Uważając, że car nie dał się powiesić na ołtarzu, zaczyna z innej strony — namawiając chłopa, aby się dał fotografować wraz ze swoją babą i posłał te fotografie carowi. Co też chłop uczynił. Ależ jakie było jego i popa zdziwienie, gdy zamiast obrazków, otrzymali od gubernatora ostrzeżenie, że jeżeli będą dłużej nudzić cara, popadną w niełaskę!

Szlachta, czyli właściciele więksi, gdyż tylko uherbowanej szlachcie wolno tam dobra posiadać, liczy się do najnieszczęśliwszych stworzeń pod panowaniem moskiewskiem, tak że wkrótce nawet uzna rząd moskiewski za zbyteczne wysełanie szlachty na Sybir, gdyż z małą tylko różnicą topograficznego położenia, sporządziła Moskwa każdemu szlachcicowi Sybir w domu na własnej ziemi. Zrujnowani i zdarci różnego rodzaju kontrybucjami, są szlachta tamtejsi otoczeni krom tego całą szajką szpiegów i wilczemi gardłami nigdy nienasyconych czynowników; z których najpodlejszy na własną rękę, ile mu się podoba, może maltretować to nieszczęśliwe plemię szlacheckie, któremu dziwna gra przeznaczenia, dla tem większej ironii, przechowała miano wielmożnych panów obywateli.

Stan finansowy tamtejszej szlachty jest tak niesłychanie lichy, że na złożenie sumy kilkunastu tysięcy rubli, nie wiem czyliby kieszenie szlachty całej gubernii wystarczyły. A nawet z pewnością twierdzić mogę, że tylko przy pomocy braci żydków stałoby się to możebnem.

Tak n. p. w samym Kamieńcu na tak zwany „dom obywatelski“, prawie już gotowy, nie ma szlachta funduszów, by go dokończyć, i najprawdopodobniej rząd wyręczy szlachtę w tym względzie, zabierając wspomniony dom na swój użytek.

Zmysł zachowawczy tamtejszej szlachty, przyciśnięty gwałtowną potrzebą, wydaje nieraz niezłe pomysły wzajemnego dźwigania się, lecz rząd z umysłu tyle i takich nagromadził przeszkód, że nieszczęśliwe te koncepta zaraz przy przy porodzie giną. Jak n. p. myśl założenia banków rolniczych, żeglugi na Dniestrze itd. itd.

Nie dla nich to, te owoce zakazane. Rząd bowiem tak dalece zakazuje zakładania jakichkolwiek spółek, obawiając się wyrośnięcia ztąd pamiętnego „Rządu narodowego,“ który jakby jakie widmo nocne ciągle go niepokoi, że nawet kilku kuzynom na kilka godzin razem zjechać się nie wolno.

Sądownictwo dla szlachty i w ogóle dla Polaków, jest wcale odrębne i oryginalne, szczególnie w sprawach ważniejszych, jak n. p. w sprawach denuncjacji o udział w powstaniu lub zakłóceniu spokojności publicznej, gdzie samo podejrzenie wystarcza do zasądzenia posądzonego. Bo o pomniejszych sprawach, to już i nie wspomnieć. Czytałem dekret w sprawach zakłócenia spokoju publicznego, na domysłach sędziów oparty, który dosłownie tak brzmi po

Jak się rząd austrjacki na te propozycje i na umizgi dzienników berlińskich zapatruje, nie wiemy. *Wien. Abend Post* bardzo grzecznie na nie odpowiada i oświadcza, że „te wszystkie objawy przychylności zapisuje z nieudaną radością.“

W związku z tem jest doniesienie z Berlina, że podczas uroczystości z powodu urodzin króla pruskiego, jaśniał na pałacu ambasady austrjackiej w Berlinie napis: „Heil Dir im Siegeskranz“ — pierwszy wiersz pruskiego hymnu narodowego — świetnie iluminowany. Z powodu tej wiadomości uznała *Wien. Abn. Post* przecież za stosowne oświadczyć, że wprawdzie i ambasada austrjacka jak wszystkie inne w iluminacji brała udział, lecz że napis wspomniany z polecenia właściciela kamienicy, w której ambasada znajduje się, na frotonie tej kamienicy zawieszony został.

Vaterland dowiaduje się, że podobnie jak w Czechach tak i w Krakowskiem zakupują Prusacy konie dla wojska pruskiego.

Abend Post z pewną ostentacją powtarza doniesienie florentyńskiej *Opinione*, która podaje wiadomość, że hrabia Cibrario odjechał do Wiednia, wyprzedzając królewicza następcę tronu, Humberta.

Urzędowa *Wien. Ztg* uznała za rzecz potrzebną uroczyście zbić mniemania, jakoby zebrać się mająca Rada państwa miała działać jako „konstytuanta.“ *Wien. Ztg* twierdzi, że podstawa konstytucyjna w Austrji istnieje: są nią dyplom październikowy i patenta lutowe, i chodzi tylko o pogodzenie tej podstawy z węgierską konstytucją. *Wien. Ztg* przyznaje tylko potrzebę rewizji konstytucji istniejącej a nie tworzenia nowej konstytucji. Dodaje przytem organ rządowy, że „pojawiały się wprawdzie dążności, by w sprawie rewizji konstytucji zająć stanowisko, zbliżone do ducha roku 1848 a nie do dyplomu i patentów lutowych, lecz rząd oparł się temu stanowczo.“

Rezultat wyborów w Czechach i w Morawie w kurji większych posiadłości, nie jest jeszcze dotąd znany. Dzienniki centralistyczne wiedeńskie cieszą się, że stronnictwo ich odniosło zwycięztwo. Pierwszego dnia wyborów był stan rzeczy w Pradze taki, iż stronnictwo narodowe miało 65, stronnictwo centralistyczne 77 głosów. Także przy wyborach w kurji miast w Morawie mieli centraliści otrzymać kilka głosów więcej. Doniesienia o dymisji, danej pragskiemu radcy namiestnictwa Mallowetzowi, i o naganie danej ze strony rządu kardynałowi Schwarzenbergowi, okazały się mylnemi. *Wiener Abendpost* stanowczo tym doniesieniom zaprzecza. P. Beust, który, jak wiadomo, został obrany posłem, ma zamiar zająć miejsce w sejmie czeskim, czem, jak się dzienniki wiedeńskie spodziewają, przyczyni się do zwycięztwa w tym sejmie stronnictwa centralistycznego.

Telegramy z Pesztu donoszą, że na posiedzeniu Izby niższej, odbytem dnia 27. bm., przedłożyła lewica dwa wnioski do ustaw, mianowicie względem wspierania byłych honwedów i względem bezkarnego powrotu emigrantów węgierskich. Uchwalono wnioski oddać do druku i wziąć następnie pod obrady. Na posiedzeniu toczyły się dalej obrady nad elaboratem komisji do spraw wspólnych.

Rekrutacja w Chorwacji i Slawonii na podstawie nowej ustawy, której się tak opierano, została już w wielu bardzo komitatach przeprowadzoną.

Członkowie niemieccy przyszłej Rady państwa wiedeńskiej noszą się z projektem do ustawy względem zniesienia klasztorów w Austrji.

Urzędowa *Wiener Ztg.* pisze: „Wkrótce upłynie rok, jak podaliśmy do wiadomości powszechnej najwyższe pismo odręczne z d. 24. kwietnia 1866 którem Jego c. k. ap. Mość wskazał ministrowi sprawiedliwości zasady, zachowywać się mające przy perjodycznem czynieniu propozycji względem ułaskawienia przestępców, którzy odbywszy większą część długoletniej kary, zasłużyli przez skruchę i wzorowe postępowanie na najwyższą łaskę, i których ułaskawieniu nie przeszkadzają względy na bezpieczeństwo publiczne, ponieważ tak ich życie przeszłe, jako też nabyte uzdolnienie do znalezienia zarobku, i udowodniona pracowitość są rękojmią, że w przyszłości tylko uczciwemi środkami starać się będą o swoje utrzymanie, i nie będą już niebezpiecznymi społeczeństwu. Usiłowaliśmy wyświecić bliżej treść tego najwyższego pisma odręcznego, podając przy tej sposobności pewne szczegóły dla usunięcia obawy, jaka wówczas powstała z powodu liczniejszych ułaskawień. W myśl najwyższego pisma odręcznego z dnia 24. kwietnia 1866 ministerjum sprawiedliwości już w maju z r. poleciło sądom pierwszej instancji zapisywać w rejestrach, stale prowadzić się mających, czy i przeciw którym z tych ułaskawionych przestępców zapadł ponownie wyrok karny za zbrodnię lub przestępstwo, lub którzy z nich, będąc obwinionymi o czyn karygodny, uwolnieni zostali tylko dla braku dostatecznych dowodów. Rejestra te mają być corocznie ministerstwu przedkładane. Rozporządzenie w mowie będące, umotywowane jest w ten sposób, że ministerjum sprawiedliwości chciałoby pozyskać pewność, czy przy proponowaniu przestępców do ułaskawienia, wybór nie padł na niegodnych. Jeżeli tylko niektórzy z ułaskawionych, i nie zaraz po ułaskawieniu dopuszczą się na nowo wykroczenia przeciwko prawom, „będzie to dowodem, że nadzieja ułaskawienia nie zniweczyła osiągniętego wpływu na umysły przestępców. Udowodni praktycznie pożyteczności liczniejszych ułaskawień w reformie organizacji więzień, mającej poprawę na celu, i usunie obawę, jakoby częstsze ułaskawienia zagrażały bezpieczeństwu publicznemu“. W skutek wspomnionego na wstępie najwyższego pisma odręcznego z 24. kwietnia 1866, darowano resztę kary 412 przestępcom i wypuszczono ich na wolność. Ale pierwej, t. j. od d. 1. stycznia 1866 aż do daty powyższej ułaskawiono 28, a później w ciągu roku 1866 294 przestępców; zatem w r. 1866 uwolniono 734 przestępców, a z tych większą część już w pierwszej trzeciej części tego roku. Chociaż odtąd nie upłynęło jeszcze tyle czasu, aby sprawowanie się ułaskawionych mogło być rękojmią, że już nie powrócą do zbrodni, to jednak z nadzwyczajnie pomyślnego rezultatu sprawozdań sądów pierwszej instancji z upłynionego roku, można powziąć nadzieję, że w latach przyszłych dobroczynny skutek perjodycznie udzielanej przestępcom amnestji, będzie coraz widoczniejszy. Z wszystkich sądów pierwszej instancji, podlegających ministerstwu sprawiedliwości, jeden tylko wykazał przypadek powrotu do zbrodni. Stosunek 1 do 734 jest tak pomyślny, iż zaprzeczyć nie można, że zachowano najtroskliwszą ostrożność przy proponowaniu przestępców do ułaskawienia, a zarazem każe się spodziewać, że liczniejsze perjodyczne ułaskawienia staną się ważnym i wielce skutecznym środkiem do poprawienia przestępców.“

Prusy. Posłowie polscy do parlamentu północno-niemieckiego z w. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich opuścili Berlin, zostawiając jedynie deputację, złożoną z trzech członków, której jest obowiązkiem strzedz interesów polskich w parlamencie. Członkowie deputacji pomienionej mają się zmieniać od czasu do czasu. Na teraz obecni są w Berlinie z posłów naszych pp. Pilaski, Kantak i Donimierski.

Jedną z kwestyj, zajmujących obecnie przeważnie opinię publiczną, jest sprawa luksemburgska. Z Luksemburgu piszą, że traktat tajny między Holandją, Prusami a Francją, względem odstąpienia Luksemburgu Francji, jest faktem dokonanym. Za księztwo to Francja ma zapłacić 300 milionów franków. Pruski gubernator twierdzy wydał już załodze rozkaz przygotowania się do wymarszu. Doniesienia te są w sprzeczności z wszystkiemi dotychczasowemi, według których miały się Prusy stanowczo sprzeciwiać aneksji Luksemburgu, a p. Bismark gabinetowi francuzkiemu nawet grozić i żądać, by o zaborze Luksemburgu nie myślał.

Turcja. Z Kandji donoszą, że powstańcy skoncentrowani są w prowincji Rettimo. Przy wsi San Marine była potyczka, o której rezultacie nic dotąd nie wiadomo. Sądzą jednak, że zwycięztwo zostało przy chrześcianach, którzy mieli bardzo silną pozycję i w znacznej byli sile. Rząd tymczasowy kandyjski zajduje się w prowincji Sfakii, zkąd rządzi krajem pod imieniem Jerzego, króla Hellenów. Kandyjskie ogólne zgromadzenie wydało dekret następujący, nakazujący uformowanie tymczasowego rządu: „Kandyjskie ogólne zgromadzenie nakazuje: Uformowany będzie na wyspie Kandji rząd prowizoryczny pod tytułem „rząd prowizoryczny wyspy Kandji,“ który wyspą rządzić będzie w imieniu Jego królewskiej Mości, Jerzego I., króla Hellenów. Rząd prowizoryczny wybrany będzie przez ogólne zgromadzenie, które go rozwiązać i członków jego usuwać może; składać się zaś będzie z siedmiu członków, którzy wybrani być mają ze wszystkich prowincyj wyspy i z sekretarzy. Prezesa rządu obierają członkowie rządu z pomiędzy siebie. Rząd tymczasowy stoi pod rozkazami ogólnego zgromadzenia, które mu będzie dawać potrzebne instrukcje. Na końcu każdego miesiąca rząd złoży sprawozdanie, na wezwanie ogólnego zgromadzenia; rząd tymczasowy każdej chwili musi być gotów do zdania sprawy. Rząd ma własną swoją pieczęć; jest na niej herb królewsko-greckiego domu z napisem w koło: „Prowizoryczny rząd wyspy Kandji.“

„Obowiązki rządu prowizorycznego są następujące: Porządkować i kierować sprawami wojskowemi, nadawać stopnie wojskowe i nagrody tym, co się w boju odznaczą, mieć staranie o utrzymaniu wdów i sierot tych, co w boju polegli, zawierać traktaty i zaciągać pożyczki na rzecz sprawy narodowej, mianować ajentów w tym celu, wydawać wyroki według systemu greckiego w imieniu króla Jerzego, a w końcu starać się o ułatwienie komunikacji. Rząd prowizoryczny obejmie kierunek spraw, jak skoro do tego wezwany będzie, i musi złożyć następującą przysięgę na ręce ogólnego zgromadzenia: „Przysięgam w imię przenajświętszej Trójcy, iż ojczyźnie mojej wiernie służyć i zawsze mieć będę przed oczyma połączenie wyspy Kandji z wolną Grecją.“ Rząd prowizoryczny zostaje w służbie aż do nastąpić mającej politycznej inkorporacji wyspy Kandji do królestwa Greckiego i obsadzenia fortec kandyjskich przez wojsko greckie. Dan w Sfakii dnia 1. (13) lutego 1867 roku.“ Następują podpisy członków ogólnego zgromadzenia.

Moskwa. Dziennik polityczny *Moskwa*, założony niedawno w Moskwie dla zneutralizowania wpływu *Mosk. Wied.*, które absolutnem popieraniem rządu stały się nienawistnemi stronnictwu takzwanemu liberalnemu, i powierzony głównemu kierownictwu Aksakowa, mającemu nader rozgałęzione stosunki w Słowiańszczyźnie tureckiej, z powodu dawnych swych filologiczno-politycznych studjów, otrzymał drugie ostrzeżenie za artykuł, wymierzony przeciwko policyjnym rozporządzeniom, dotyczącym paszportów.

Również otrzymały pierwsze ostrzeżenie i *St. Petersburgskie Wiedomosti*, które już w r. z. na kilka miesięcy zawieszonemi były. Minister spraw wewnętrznych motywuje niniejsze ostrzeżenie tem, iż *St. Petersburgskie Wiedomosti* w artykułach wstępnych, w nr. 48. i 49, roztrząsając ziemskie instytucje, gołosłownie utrzymują, jakoby rząd samowolnie i z pogwałceniem prawa rozwiązał radę gubernialną petersburgską, oraz rady powiatowe tejże gubernii, a przez to podburzają ludność przeciwko rządowi. Redaktorem tej gazety, będącej własnością akademii nauk, jest Walenty Korsz.

W Moskwie Towarzystwo miłośników przyrody uorganizowało publiczne odczyty, mające służyć za dopełnienie i objaśnienie etnograficznej wystawy plemion słowiańskich, o jakiej czytelnikom naszym niedawno wiadomość podaliśmy. Jakiego rodzaju będą te objaśnienia i dopełnienia, dość powiedzieć, że pomiędzy innemi Popow czytać będzie: „Sto lat życia Rossjan (ma znaczyć Rusinów) pod obcem władztwem“ (ustęp z historji Galicji); znany zaś derwisz moskwicyzmu i prawosławia, Pogodin: „O Polsce.“ Znając przeszłość tych panów, ich polityczne przekonania, a wreszcie i cel rzeczonej wystawy, domyśleć się łatwo, jakiej natury będą te odczyty i ile to one rzucą i zasieją kłamstw i fałszów pomiędzy publicznością, bez tego już doskonale odurzoną. Odczyty te już rozpoczęły się.

Wspomniany dziennik *Moskwa* rozbiera w następujący sposób stanowisko mocarstw w sprawie wschodniej: „Nienaturalne stosunki Zachodu ku Wschodowi i Moskwie, nie mogą ani przewlekać się długo, ani być rozstrzygniętemi za pomocą samych kombinacyj politycznych. Kwestja wschodnia jest nierozłącznie związana z kwestją istnienia Austrji, której ludy, graniczące z Turcją a jednoplemienne z powstającymi lub mającymi powstać Słowianami tureckimi, z nienawiścią i niecierpliwością potrząsają teraz włożone na nich niedawno przez politykę p. Beusta jarzmo madiarskie. Jednocześnie i Russcy w Galicji, krew z krwi naszej i kość z kości naszych, jęczą pod uciskiem polskim, wzmocnionym przez tę samę politykę austrjacką“. *Słowo* podaje czytelnikom swoim ten ustęp jako rzecz, która się sama przez się rozumie i nie potrzebuje komentarza. W ogóle, i nie po raz pierwszy, możemy zrobić tę uwagę, że *Słowo* z dzienników moskiewskich, niemieckich i polskich zestawia dość sprytnie takie wyjątki, których treść odpowiada daleko sięgającym tendencjom tego dziennika, a włożona w skromne ramy przeglądu politycznego, nie naraża redakcji na żadną odpowiedzialność. I tak np., w tym samym nrze *Słowa*, w którym znajdujemy przytoczony powyżej ustęp z *Moskwy*, umieszczony jest także wyjątek z korespondencji z Wołynia, wydrukowanej w *Czasie*, gdzie jest mowa o tem, że Moskale wpajają w ludność Zabranych krajów przekonanie o przynależności Galicji do Moskwy, i o tem, że nawet nie kazano stawiać nowych tamożni, bo jest nadzieja przeniesienia granicznych słupów nad San, a w takim razie tamożnie te byłyby zbyteczne. Nie potrzebujemy wykazywać, jaki wpływ doniesienia tego rodzaju mają wywierać na krajn. Chodzi o to, by pewna liczba głupich lub obałamuconych

---

moskiewsku: „Po proizewedenomu iźśledowaniu wojennosudnaja komisja nie nachodit nikakich danych k'osuždeniu podsudimaho; no po wnutreniemu ubieždieniu nachodit jeho winownym w soczustwii k'polskomu miatieżu; a potom i prysuždajet jeho k'ssyłkie w Sibir.“ (Według przeprowadzonego śledztwa, wojenno-sądowa komisja nie znachodzi żadnych danych do skazania obżałowanego; ale według swego wewnętrznego przeświadczenia widzi go winnym sympatji dla buntu polskiego, i z tego powodu zasądza na deportację w Sybir.“)

W krepości (cytadeli) kamienieckiej jeszcze do dziś dnia jęczą ofiary zajadłości moskiewskiej, obwinione o udział w demonstracjach roku 1862, które i taki nawet jak powyższy dekret przyjęłyby z upragnieniem.

Oświata publiczna w Zabranych krajach, jakoteż w całem imperjum, szczególna. Bo chociaż we wielu krajach Europy system oświaty publicznej dużo do życzenia pozostawia, tam jest takowa prawie wyczerpnięta w dosłownem znaczeniu. Bo tak wątłym promyczkiem się szerzy, a tak zamącona fusami, iż niepłonną by była obawa, że wkrótce może nastąpić wyschnięcie owej studni światłodawczej.

Tak nie wchodząc w to, czego tam uczą w szkołach, samo przyjęcie do szkoły i utrzymanie się przy niej jest niesłychanie trudne. Aby być przyjętym do szkoły, oprócz zwyczajnych opłat szkolnych muszą rodzice za każdego studenta złożyć przy wpisie dwieście rubli jako kaucję, która za pierwszem przewinieniem ucznia przepada. A niesłychanem przewinieniem studenta gimnazjalnego, sprowadzającem natychmiastową ekskluzję jest, jeżeli w szkole do rodzonego brata zagada po polsku. Ażeby zaś dać wyobrażenie o nauczycielach i profesorach moskiewskich, przytoczę wyjątek z moich pamiętników z Odesy.

W r. 1852 w skutek jakiegoś donosu przysłanym był z Petersburga minister oświecenia, Norów, do Odesy dla zreformowania liceum Richelieugo. Posądzano bowiem niektórych profesorów o wykłady w zbyt wolnym duchu. Zaraz na pierwszym wykładzie historji powszechnej, profesor filozofii, dr. Filip Brunn, Niemiec, opowiadając dzieje wielkiej rewolucji francuzkiej, przypisał jej ogromne znaczenie postępowe i cywilizacyjne, i przyznał, że prędzej czy później, państwa absolutne muszą przejść przez taką katastrofę i wrócić swobodę uciemiężonym ludom.

Pan minister Norów diablo się skrzywił na takie tłómaczenie historji, i tak energicznie zgromił biednego profesora, grożąc mu Sybirem, że zbity z tropu nieszczęśliwy erudyt gardło sobie poderżnął. Nauczony tym przykładem profesor historji moskiewskiej, radca stanu Murzakiewicz, wykładając kilka dni później wobec ministra ustęp z historji moskiewskiej o Iwanie Groźnym, z największą pewnością twierdził, że Iwan Groźny był największym geniuszem swojego czasu: że zniszczywszy ostatnie ślady dawnych słowiańskich swobód, ustalił raz na zawsze samowładztwo carów, co następnie przyczyniło się do nadzwyczajnej potęgi Wszechmoskwy, tak że lud moskiewski z błogosławieństwem powinien wspominać Iwana. Podania zaś współczesnego kronikarza, księcia Kurbskiego, który wiele szczegółów o tyranii Iwana zachował, te według p. Murzakiewicza wcale na wiarę nie zasługują. Gdy nareszcie p. Murzakiewicz coraz dalej brodząc po oczeretach lojalności moskiewskiej, zaczął dowodzić, że za czasów Iwana Groźnego rozkwitła cywilizacja w Moskwie, i że właściwie druk wynalezionym został nie w Germanii przez Guttenberga, ale w Moskwie za panowania Iwana Groźnego, przez niejakiego Iwana Perepłotczykowa: to już p. minister tak się rozczulił, i tak był uradowany tem odkryciem uczonego profesora, że go natychmiast mianował rektorem liceum, i uzyskał dla niego od cara Nykołaja order św. Anny i rangę rzeczywistego radcy stanu (Ekscelencja).

Z tego prawdziwego zdarzenia ocenią czytelnicy, że jeżeli się to działo w czasach normalnych, w liceum w Odesie, to co się dopiero dzieje teraz w krajach niegdyś polskich po gimnazjach? Ztąd też poszło, że kto może i jak może, uczy się w domu, aby się przecież czegoś nauczyć. Jest to prawie aksjomatem, że czem rządy staranniej szpary zatykały, któremi się światło do ich państwa wkradało, tem silniejszy popęd był ku temu ukradkiem wpadającemu światłu. Że zaś takie samonauki po największej części niedojrzałe owoce tylko wydają, niechaj posłuży za dowód przytoczona tu próbka trentomanii podolskiej.

Pan L. J., jako zawsze po łokcie w księgach zagrzebany siedział i z wysoka gadał, całkiem naturalnie uchodził za pierwsze światło na Podolu. Zdarzyło się, że rząd moskiewski nakazał, aby szlachta utworzyła komitet w celu wypowiedzenia swojej opinii co do uwłaszczenia włościan; komitet się utworzył, a o ciężko uczonym podolskim przepomniano. Lecz nie myśleie, aby na Podolu tak mało ceniono naukę, broń Boże! Stało się to tylko zapewne z pośpiechu. To też naprawiając błąd, komitet wzywa pana L. J., aby w sprawie włościańskiej dał swoją opinię. Dzielnie się wywiązał p. L. J., dając następującą rozprawę filozoficzną wierszem:

Chętliwość wolności, półmartwego tłumu
Jest tylko olśnikiem, grą chorego umu,
Bajdą czynów jaźni, transcendentalności,
Błamem abstrakcyjnym, ujemnią światłości.
Wolność — ta konieczność, co po eterowych
Zatopach czystego faluje myślenia
Czynnica narodów Bożo-obrazowych,
Dodatnią li wtenczas — gdy w bugaju istnienia
Jest jako rdzeń jaźni; inaczej jest kłamem
Nieloiczną saczą, a nie bożostanem.
Więc trza zogniskować rządu wszystkie chęci;
Naprzód ku temu, by zacząwszy od rtęci
Jął się ich wykształcić; — gdy lud zmysłowania
W głębokich węcierzach swego bytowania,
Jaw żywotorodny oceni wolności,
I w świadomi ducha, w swej całostkowości,
Wtedy dlań jaźniowe wszechcałopalenie
Zrobiemy; bez sądyb dając uwolnienie.

Szlachta w Zabranych krajach prawie wszystka katolicka. Moskale ostatniemi czasy postanowili, jak niegdyś Krzyżaki Litwę, albo na szyzmatycką ją obróeić, albo co do nogi wytępić.

I tak chwycili się oni nietylko, jak to powiadają, rękami i nogami, ale nawet i zębami do dzieła, i pożerają całą paszczą wszystko co katolickie, co polskie. Tym sposobem w samym Kamieńcu zabrali już Moskale trzy kościoły katolickie, nie licząc kościołów na prowincji. Kościół Panien dominikanek padł pierwszy ofiarą moskiewskiej tolerancji. Żołdactwo moskiewskie, uzbrojone w siekiery, wpadło do wspomnionego kościoła, zrąbało chór, ambonę, ławki, obrazy, zgoła wszystko co tylko było. U stropu był murowany krzyż Pański, rzucali do krzyża siekierami, lecz nie mogąc trafić a nie mając pod ręką dość długiej drabiny, zrobili ze sznura arkan, i tymże rzucając kilkakrotnie, zaczepili i oderwali krzyż, który z łoskotem powalił się na ziemię. W mgnieniu oka takowy porąbali i nogami zdeptali. Nie dość na tem. Równie jak żydzi przy zwłokach zamordowanego Chrystusa, postawili Moskale wartę w kościele, złożoną z kupy żołdactwa, któremu dla większej ochoty i odwagi sprowadzono do kościoła beczkę wódki, nareszcie nawet kobiety publiczne, i tak w największej sprośności i bluźnierstwie dopełnili miary świętokradztwa.

Biskupa kamienieckiego wywieziono, seminarjum łacińskie rozpędzono, a ze 40 księży, pełniących obowiązki swoje w Kamieńcu, zostawiono tylko 8miu, i ci już, że tak rzekę, na włosku wiszą. Rzeczy te tak daleko już zaszły, że katolicy tamtejsi ani się gdzie pomodlić swobodnie ani spowiadać przed kim nie mają.

Europa, przeważnie katolicka, z zapałem podjęła kwestję uciemiężenia chrześcian tureckich, szyzmatyków — którzy, jak powszechnie wiadomo, przecie swobodnie modlić i spowiadać się mogą, a kościołem ich nie zawiaduje jaki basza, jak to jest w Kamieńcu, gdzie naczelnictwo dyecezji powierzono szyzmatyckiemu czynownikowi — ta sama Europa nie może się zdobyć na szczyptę współczucia dla katolików pod rządem moskiewskim, którzy dziś równają się męczennikom pierwotnego chrześciaństwa. Oby tę małoduszność i brak współczucia znie wieściała i zniedołężniała Europa kiedyś gorzko nie opłakiwała! Pozostaje nam tylko powiedzieć sobie z Fredrem: „Niech się dzieje wola Nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba!“ Czegóż można się lepszego spodziewać po Mongołach?

Na zakończenie przytoczę jeszcze jeden fakt, jak Moskale swoją własną religię szanują po ukazu.

W Woronežu w początkach panowania Mikołaja, przy rozkopaniu lochów pewnej starej cerkwi, zostały znalezione zwłoki zakonnika Mitrofana czerńca, przy których zjawiały się, według świadectwa wielu ludzi, cuda. Synod petersburgski zaliczył go przeto w poczet świętych moskiewskich. Lecz następnie, gdy z rozkazu Mikołaja, po donosie jakiegoś zazdrośnego braciszka, zrobiono bliższą indagację o przeszłem życiu zakonnika, pokazało się, że nie był całkiem błahonadieżny (lojalny), za co też Mikołaj rozgniewany, osobnym ukazem zdegradował wspomnionego świętego Mitrofana na zwyczajnego śmiertelnika, i natychmiast z pocztu świętych wymazać kazał, tak, iż dziś pod karą aresztu zakazano modlić się do św. Mitrofana. I cóż tu się dziwić, że bezczeszczą kościoły, krzyże obcinają i wyrębują po drogach!

Hańba nie na nich spadnie, ale na ludy europejskie, wielką mające pretensję do cywilizacji i wszelkich atrybucyj człowieka, których jak widzimy, trudno dopatrzeć.

Ludwik Jastrzęb.

ludzi, których większa część niestety należy do stanu, najmniej do agitacyj politycznych powołanego, czytając wiadomości podobne uwierzyła, że gotują się wielkie rzeczy na poparcie pomysłów politycznych, któremi ludzie ci siebie i świat cały tumanią, że kwestja „galicyjska“ agituje się w świecie dyplomatycznym i wkrótce podniesioną będzie energicznie przez Moskwę i tp. Wszystko to robi się i powtarza w nadziei, że zwolennicy idei *russkiej* tem energiczniej będą występować i działać: — pomoc zewnętrzna jest już nietylko spodziewaną, ale nawet blizką!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 26. marca.

△ *Gazeta Wied.* umieściła na samym wstępie artykuł, wymierzony na pozór przeciw organom konserwatywnym, a właściwie tłumaczący politykę rządu teraźniejszego ze stanowiska konserwatywnego. Zapatrywanie się ministerjum p. Beusta na sprawę konstytucyjną Austrji, zasługuje na wszechstronną uwagę.

Organ rządowy uspakaja umysły tej partji, która się lęka, żeby teraźniejsze ministerjum przy swych reorganizacyjnych projektach nie zaszło za daleko na drodze reform liberalnych. Powiada najprzód, że nie ma tu i mowy o innowacjach lub o nadaniu rajchsratowi atrybucji konstytuanty, ponieważ rząd tyle razy już oświadczył, że uważa konstytucję lutową za obowiązującą wszystkie kraje nie-węgierskie, i sam się trzyma tego stanowiska. O eksperymentach nowych nie myśli. „Odzywały się głosy, powiada organ urzędowy, które więcej się przechylały na stronę roku 1848, jak na stronę patentów lutowych, ale rząd takich dążności i zapatrywań nie dzieli. Za to prawdziwi konserwatyści wdzięcznimu być powinni. Nie ma konstytucji w Europie, któraby tak uwzględniała interesa konserwatywne, jak austrjacka, tj. patenta lutowe. Czyż można sobie wyobrazić większe gwarancje konserwatyzmu, jak ordynację „wyborczą Rady państwa i skład Izby panów?“

W tem organ ministerjalny ma zupełną słuszność. — Nie można sobie wystawić większej fikcji konstytucyjnej, która ułatwia utrzymanie wszystkiego co jest, *in statu quo*, jak wymyślone *ad hoc* prawo wyborcze i wzmacnianie ciągłe i nieograniczone Izby panów z różnych żywiołów, a nawet mianowanie członków, choćby z jednej narodowości, i wziętych z jednego kraju. „Dodać wypada, że do przeprowadzenia zmiany lutowej trzeba koniecznie dwóch trzecich części głosów, tak Izby deputowanych jak Izby panów; a przytem, że są i inne postanowienia, do patentów lutowych wpisane, które tylko w celu zabezpieczenia interesów konserwatywnych zostały sporządzone, — zkąd więc obawa, pyta *Wien. Ztg.*, że rząd myśli wystawić na szwank interesa partji, prawdziwie zachowawczej?“ Co dalej organ ten mówi o presji, wywieranej z jednej i z drugiej strony na wyborców, niema wielkiego znaczenia obok ekspektoracyj powyższych.

Widać z nich, że ministerjum Beust tylko zmianę częściową patentów lutowych ma na oku. Trzeba wymazać z nich, co się tyczy Węgrów, a resztę w głównych punktach zostawić nietknięte, — na to wystarcza, jak to dość naiwnie przyznaje organ rządowy, mechanizm biurokratyczny patentów lutowych! Gdyby się znalazła i większość dwóch trzecich części głosów w Izbie deputowanych, to się postarać można o wotum przeciwne u Izby wyższej, a nareszcie można jak Schmerling nie podać do sankcji uchwały powziętej.

O większości prawdziwej ludów austrjackich, o stosunku ciężarów i ludności, niema mowy, tylko o podstawie patentów oktrojowanych, które mają wagę dla jednych, choć utraciły ją dla drugich!!

Dziś niektórzy Niemcy mieli depesze prywatne z Pragi, które donoszą, że szanse wyborów z grupy większych posiadłości są dla nich pomyślne. Rozpoczęły się bowiem dzisiaj wybory.

Do subskrypcji na akcje kolei Rudolfa ciśnie się publiczność od rana do biór subskrypcyjnych. Kurs nizki, 130 za 200 złr. w srebrze, przemawia do mniejszych szczególniej kapitalistów. Zdaje się, że i inne przedsiębiorstwa kolejowe będą musiały zastosować warunki subskrypcyjne do powyższych, — dopóki przedsiębiorstwo nie stanie na własnych nogach, i zdoła się wreszcie wyemancypować od gwarancji rządu, która w państwie obdłużonem waży naturalnie mniej jak tam, gdzie jest ład w finansach.

Paryż d. 24. marca.

(*AJO.*) Jak po gwałtownej burzy nie może nagle grobowa zapanować cisza, lecz w pewnych przestankach odzywają się jeszcze pojedyńcze pioruny, tak i po ostatniej walce w ciele prawodawczem, słychać jeszcze głosy, to pochwalające, to potępiające politykę pojedynczych posłów. Jak psy złakomione rzucają się z całą zażartością na kość sycącą, tak dzienniki, szukające pokarmu do zapełnienia swych dziennych kolumn, wertują słowa Thiersa, Pagesa i Rouhera, i wyszukują w nich dziś wiele rzeczy, których wczoraj nie widziały, a spodziewać się przytem należy, że jutro odkopią jeszcze inne. Legitymiści wynoszą pod niebiosa Thiersa, demokraci chwalą Pagesa, Favra, a po części i Rouhera, bo patrząc na to wszystko co się w świecie dzieje, trudno nie przyznać, że rząd napoleoński w polityce zewnętrznej jest najuczciwszym ze wszystkich rządów monarchicznych. W polityce wewnętrznej zarzucają mu bardzo wiele, choć i te zarzuty są dość względnemi. W polityce zewnętrznej trzeba mu oddać tę sprawiedliwość, że co dla narodów może zrobić to robi, i robi nawet więcej aniżeli żądają pewne stronnictwa francuzkie. Gdyby np. p. Thiers był ministrem, natenczas Italia z pewnością by nie istniała, a w razie jeżliby wbrew woli jego utworzyła się jedność włoska, on, pan Thiers, człowiek, który wyszedłszy z gminu, nie wstydzi się dziś służyć czy to pośrednio czy bezpośrednio ostatnim szczątkom arystokracji, niezniszczonej przy końcu zeszłego stulecia — postarałby się o jej obalenie. Traktaty, równowaga, to bóstwo; prawa ludów, narodowości, idey postępu, to szkodliwe utopie. Nie wielka byłaby szkoda, gdyby zasadami podobnemi popisywał się człowiek zwyczajny, niemogący ani pomódz ani popsuć; lecz boli to bardzo, że człowiek głębokiej nauki, a tej Thiersowi w żaden sposób odmówić nie można, ośmiela się rzucać przewrotne myśli z trybuny parlamentarnej. Mimowoli pytamy się: czy studjując historję, przyszedł on istotnie do podobnych przekonań? czy też wygłasza je umyślnie, aby służyć jakiejś umierającej koterji, podczas gdy w głębi duszy sam zupełnie odmiennego jest zdania? Za drugiem przypuszczeniem przemawia to, że wszyscy prawie głębocy myśliciele, z wyjątkiem może kilku teologów katolickich, pojmowali postęp tak jak go dziś ogół pojmuje.

Giełda zatrwożyła się na wiadomość, że Bawarja i w. księstwo Badeńskie zawarły z Prusami konwencję zaczepno-odporną. Jak z innej strony upewniają, podobny sojusz miał już nastąpić pomiędzy Prusami a Wirtembergiem i Hessen-Darmstadt. W ten sposób udało się Bismarkowi rozbić konfederację południową, i dziś nie pozostaje więcej, jak poprosić osoby, zasiadające na tronach w Mnichowie, Karlsruhe i Stuttgardzie, aby zechciały się usunąć jako postacie bezwładne i niepotrzebne. Że to wkrótce nastąpi, przewidzieć nie trudno, a nawet mogę was zapewnić, że w. ks. badeński, będąc jednym z liberalniejszych książąt, postanowił abdykować na korzyść króla Wilhelma. Minister Freydorff powstrzymał księcia, ale czy na długo? Za abdykacją jego, która prawdopodobnie nastąpi w niedalekiej przyszłości, posypią się inne, i Prusy staną się panami serca Europy. Potęga Prus będzie większą od potęgi Karola Wielkiego, bo chociaż tamten miał Hiszpanię, to jednak nie miał on nieznanego w dziewiątem stuleciu a strasznego obecnie sprzymierzeńca, Moskwę. P. Thiers, znający dzieje, uwielbiający równowagę, i utrzymujący że *force des choses* nie istnieje, nie przypatrywał się snać temu wszystkiemu, co się w Niemczech dzieje. Czyż Austrja nie była zawsze obronicielką równowagi, czyż nie przestrzegała ona wiecznie traktatów? Cóż się z nią stało? Jakiś junkier berliński, pojmujący dzisiejszy kierunek, podniósł ideę narodowości, jedności, i obalił równowagę i podeptał traktaty. Któż mu dopomagał, jeźli nie *force des choses*, jeźli nie fatalizm, jeźli mówiąc prawdę nie ten prąd, co go zowią postępem? Dziś od niego zależy, albo rozwinąć go jeszcze więcej, do czego doprowadzi jedynie zmiana polityki feodalnej w liberalną, lub też zetrzeć się z Francją, propagującą wolność i narodowość na zewnątrz.

Wszyscy mowcy wraz z panem Rouherem przepowiadali, że będzie pokój, niczem nie zakłócony. Wszyscy mówili o nim jak o rzeczy najpewniejszej, a przecież odczytawszy ich mowy raz jeszcze uważnie, widzimy jak straszna trwoga panuje w ich sercach i głowach: każdy z osobna mówi o pokoju, a przeczuwa straszną katastrofę. Naród cały nie może sobie zdać także sprawy z wewnętrznego niepokoju. Jest to chwila przed gwałtowną burzą, kiedy zwierzęta, czując jakąś silną zmianę w powietrzu, zaczynają ryczeć i obawiają się tego, czego jeszcze nie widzą — walki.

Zaczynają przebąkiwać, że Francja ma zamiar zawrzeć z Belgią, Holandją i Szwajcarją konwencję, mocą której miałoby być zniesione cło między temi państwami. Za ugodą powyższą pospieszyłaby konwencja militarna, czyli mówiąc jaśniej, sojusz zaczepno-odporny. Pogłoskę przytoczyłem z obowiązku kronikarza. Czy jest zupełnie prawdziwą, nie wiem, ale to wiem, że jest bardzo prawdopodobną. Francja potrzebuje blizkich sprzymierzeńców, toć ich musi szukać między Szwajcarami, Belgami i Holendrami. Czy sojusz uda się przeprowadzić, a szczególnie ze Szwajcarją, która nie ma stałej armii, mogącej walczyć za granicami państwa, to znów inne pytanie. Odpowiedź na nie, kto wie czy wkrótce nie znajdziemy.

Wice-admirał Ronciére le Nourry telegrafował pod dniem 16. b. m. z Vera-Cruz, że cała armia francuzka opuściła ziemię meksykańską, prócz jednego statku, stojącego u wejścia portu Z Meksyku nie miano żadnej wiadomości. Okazuje się z tego doniesienia, że pomiędzy morzem a Meksykiem stali już juaryści. Maksymilianowi nie pozostanie jak tylko bić się do upadłego i zwyciężyć, lub wpaść w ręce nieprzyjaciół. Coby też zrobił z nim pan Juarez? Co zrobi wreszcie z Francuzami, pozostałymi prywatnie na ziemi meksykańskiej? Spodziewać się należy, że się po ludzku obchodzić z nimi będzie, bo cywilizacja nowożytna nie pozwala mordować bezbronnych za to, że uzbrojeni pokonali ich w otwartej walce. Zresztą sam Juarez wchodząc do Zacatecas, rzekł na widok francuzkiego sztandaru: „Nie rzucajcie go na ziemię, on jest wyobrazicielem wielkiego narodu.“

Znalazłem w dzienniku madryckim, *La Epoca*, dekret, pozbawiający infanta Don Henryka wszelkich praw i stopni przezeń zajmowanych. Infant Henryk, mieszkający od dłuższego czasu w Paryżu, umieścił był niedawno list w tutejszych dziennikach, w którym jawnie wypowiedział, że z polityką Izabeli niema najmniejszego wspólnictwa. Infant miał 300.000 franków pensji jako brat króla małżonka, i 100.000 fr. jako wiceadmirał i kawaler kilku orderów. Utraciwszy to wszystko, będzie musiał żyć może w niedostatku, bo prywatnego majątku zupełnie nie posiada. Pan Narvaez może być dumnym, że wolno mu nawet targać się na członków rodziny królewskiej.

Jenerał Fleury, wielki koniuszy cesarski, ma się udać do Pesztu, aby zastępywać Napoleona w dniu koronacji Franciszka Józefa na króla węgierskiego.

Ricciotti Garibaldi przybył do Aten, ofiarując swe usługi powstaniu. Kandjoci odpowiedzieli, że przyjąć go nie mogą, gdyż sprawa Krety zostanie prawdopodobnie załatwioną na drodze dyplomatycznej.

Prócz księcia Humberta, następcy tronu włoskiego, przybywa na wystawę król portugalski z żoną i kilku innych z rodzin panujących. Wszyscy mieszkać będą prywatnie. W Tuilerjach nie ma miejsca na pomieszczenie wszystkich, a wyjątku ze szczerszymi przyjaciółmi Napoleon robić nie chciał, aby nie obrażać innych.

Kronika.

— **Fundacja.** Reprezentacja gminy miasta Lubaczowa w obwodzie żółkiewskim przekazała panu namiestnikowi, Agenorowi hrabi Gołuchowskiemu, prawo rozporządzenia kwotą 300 złr. 40 c. w. a., którą z zasobów miejskich na cel dobroczynny z tem życzeniem ofiarowała, aby fundacja, z tej kwoty utworzona, imię jego nosiła.

Z polecenia pana namiestnika zakupioną została za tę sumę 5pret. obligacja indemnizacyjna nr. 7.313 l. *a* z dnia 1. listopada 1853 roku na 400 złr. m. k. z procentami od 1. listopada 1866 r., winkulowana na fundację stypendjum imienia „Agenora hrabi Gołuchowskiego“ dla ucznia z miasta Lubaczowa; dalej uzyskaną została książeczka kasy oszczędności nr. 21.785 na kwotę 26 złr. 69 c. w. a.

Fundusz ten przeznaczył pan namiestnik na wieczną fundację jednego stypendjum, której postanowienia są następujące:

1. Fundacja ta ma nosić imię „Agenora hrabi Gołuchowskiego.“ — Z procentów od rzeczonej obligacji i od książeczki kasy oszczędności ustanawia się jedno stypendjum w rocznej kwocie dwudziestu (20) złr. w.a. dla ucznia ubogiego, który jest synem mieszczana lubaczowskiego, bez różnicy religijnego wyznania, jak długo do szkoły lubaczowskiej z dobrym postępem uczęszcza.

2. Prawo nadawania tego stypendjum przysłuża każdoczesnemu przełożonemu gminy Lubaczowa w porozumieniu z reprezentacją gminną.

3. Zarząd tego funduszu przekazuje się gminie miasta Lubaczowa.

— **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów** w obwodzie Tarnopolskim będzie do miesiąca czerwca br. zupełnie ukonstytuowane. Nie ogranicza się ono na obwód tarnopolski, — oficjaliści prywatni z całego kraju mogą przystępować do Stowarzyszenia. Ogłosimy niebawem w *Gazecie Narodowej* statut Towarzystwa, składający się z 17 paragrafów, i mamy nadzieję, że wszystkie pisma krajowe przyczynią się chętnie do rozpowszechnienia wiadomości o tem arcyważnem i pożytecznem stowarzyszeniu, które z naszej strony popierać będziemy, o ile to będzie w naszej mocy. Protektorami Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych w obwodzie tarnopolskim są pp. Antoni Zawadzki i Szczęsny hr. Koziebrodzki. Prezesem komitetu jest p. Makarewicz w Mikulińcach, do którego mogą się zgłosić ci wszyscy, którzy chcą wejść w styczność ze stowarzyszeniem.

— **W sprawie Stowarzyszenia prywatnych oficjalistów w obwodzie tarnopolskim** ogłasza się dalsze następujące datki na założenie funduszu żelaznego: Jako członek wspierający JW. hr. Witołd Zawadzki na rok 1867 — 10 złr.; Wn. p. Karol Małachowski za r. 1867 złr. 10, jako jednorazowy datek Wn. Tarnawski z Kolędzian złr. 20, p. Franciszek Faranowski z Hlibowa złr. 20, p. Stanisław Pragłowski złr. 20, p. Leopold Kruczkowski złr. 10, pp. Ignacy Lesicki złr. 5, Józef Drozdowski złr. 5, Walery Kuryłowicz złr. 5, Konopacki złr. 5, Dzisiak złr. 5, Józef Redyt złr. 5, M. Klemensiewicz złr. 2, Podlaha złr. 2, pani Slanarz z dziećmi Józefem i Anną złr. 3, M. Askanazy złr. 2 centów 50, Weiselberg złr. 2 ct. 50, Seidmau, Drezler i Grünfeld złr. 3, M. Hornstein, Hauslinger, Landau i Szerc 4 złr.

Następnie podajemy do wiadomości, iż w Nizborgu na godach weselnych, wśród uciech i zabaw panna Rozalia Sauszek zebrała kwotę 46 złr. i przysłała nam na założenie funduszu żelaznego. Dawców nazwiska są następujące: pp. Adolf Eisenberg 19 złr., Ender 3 zł., Tartanowski z dziećmi 7 złr., Rusocki i Nartowski po 2 złr., Zietkiewicz, Koszycki, Czarniecki, Kozankiewicz, Czarniewicz, Krukowski, Zaleski, Demasiewicz, Ładuński, Lipczyński, pani Krajczykowa, Podlaha, panna Rozalia Sauszek po 1 złr. Imię tej zacnej pani zostało wpisane w złotą księgę między dobrodziejów i założycieli Towarzystwa.

JW. hr. Alfred Borkowski z Szlachciniec 10 złr., Wny p. Orla Orłowski 10 złr., jako członkowie wspierający za rok 1867. — Wny p. Ignacy Zabielski z Łoszuiowa 150 złr., pp. Norbert Harasiewicz 5 złr., Władysław Chruszczewski 1 złr., Michał Tyszkowski 5 złr., Szczęsny Romanowicz 5 złr., Adalbert Skowroński 5 złr., Józef Trzeciak 10 złr., Dymitr Mochnacki 5 złr., Alfred Dajewski 5 złr., Franciszek Tausz 1 złr.

Razem 397 złr., co czyni z poprzednio do kasy oszczędności odesłanemi pieniądzmi 1218 złr.

Prócz tego nadesłał nam przez agenta p. Dominika Stesłowicza, Wny p. Józef Tyszkowski właściciel dóbr Brykuli, pisemną deklarację, w której przez lat 10 po 30 złr. zobowiązał się płacić na rzecz funduszu, także Wny Franciszek Skibicki, dzierżawca Sokołowa, deklarował płacić przez 3 lata po 5 złr.

Na koniec z przyjemnością komitet podaje do wiadomości, iż Wny p. Adam Miłaszewski, dyrektor sceny polskiej, ofiarował jedno przedstawienie na nasz fundusz, na którem pani Aszpergerowa z wszelką gotowością wystąpić nam przyrzekła.“ — Reprezentacja nastąpi po Wielkiej nocy.

Składając niniejszem szczere podziękowanie za współudział, dodajemy że własnoręczne subskrypcje, znajdujące się w komitecie, wynoszą sumę przeszło 12.000 złr., przeto gdyby każdy z ofiarowanym datkiem pospieszył, o ile szybciej u celu stanęlibyśmy!

Komitet Towarzystwa wzajemnej pomocy pryw. urzędników.

Mikulińce dnia 28. marca 1867.

Romuald Makarewicz, prezes komitetu, *Ignacy Sokołowski*, sekretarz, *St. Miedlicki*, sekretarz.

— **Pieczęcie gmin i obszarów dworskich.** Na nadesłane mi temi dniami ze strony WW. pp. Ł. z B. i G. z K. zapytania, jakich pieczęci i godeł używać należy przez przełożeństwa obszarów dworskich, mam zaszczyt po zasięgnięciu w tym względzie dokładnej informacji odpowiedzieć, że według brzmienia §. 1. ustawy o obszarach dworskich, pozostawioną jest każdej nienależącej do związku gminnego posiadłości, niegdyś dominikalnej, dowolność co do używania autonomii w swoim obszarze. a przytem i pieczęci, jakową sobie sama za dokładną uzna, a najkorzystniej z temi samemi godłami, jakowych niegdyś używała. Niemniej i przełożony kilku obszarów dworskich, powinien dla każdego z nich używać pieczęci mu przynależnej. Co do godeł na pieczęciach rytych, najdokładniej według mego zdania będzie, używać pieczęci z wyrytym herbem właściciela i napisem w otoku: „Pieczęć obszaru dworskiego N.“; u spodu herbu lub przy końcu napisu radziłbym jako stosowne, umieścić rok 1867, na pamiątkę wejścia w życie jednej z pierwszych ustaw sejmu krajowego. Również pozostawione jest i wszystkim nowo ukonstytuowanym gminom włościańskim i miejskim dowolne używanie dotychczasowych pieczęci gromadzkich, lub zmiana takowych na innego kształtu godła, jakowe rada gminna za stosowne uzna. *A. Schneider.*

— **Nowa broszura.** *Czas* donosi o wydanej właśnie w Krakowie broszurze p. t.: „Pytanie, czy obawy zaboru Galicji przez Rosję są słuszne albo nie?“ Treść więc z samego napisu wiadoma. Według autora, obawy nie są słuszne, i żadne nagłe niebezpieczeństwo nie zagraża. Broszura zdaje nam się na czasie, bo strach jest złym doradcą, a jak mówi przysłowie „ma duże oczy“. Że przysłowie mówi dobrze, wiele mamy dowodów: zmniejszyć więc „owe duże oczy“ zdaje się być celem autora powyższej broszury. Życzymy mu szczęścia w dalszych usiłowaniach, bo broszura, oznaczona nr. I., każe się domyślać następnych zeszytów.

— **Dysputa prawnicza.** Pan Jakób Wachtel, celem uzyskania doktoratu praw, odbędzie w tutejszym uniwersytecie dnia 30. bież. miesiąca publiczną dysputę i bronić będzie między innemi następujących tez: Władza kościelna powinna stósować się do celów państwa; Nie sakrament małżeństwa, lecz prawa jednego z małżonków jako takiego, stanowią przedmiot w zbrodni dwużeństwa; O kredycie państwa sądzić należy nie według cyfry długu, lecz według stosunków nadwyżki dochodów do sumy procentów, rocznie umarzać się mających; Wydzierżawienie monopolu tytoniowego przyniosłoby naszemu państwu tylko przemijające korzyści; Wchodzący w życie nowy system wojskowy w Austrji ma wiele wad; Nowa ustawa o lichwie nie odpowiada duchowi nowoczesnego prawodawstwa.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Wiedeńska zaprzecza kategorycznie wiadomości, którą podała była *Presse* o wizycie bar. Kellersperga u kardynała Schwarzenberga i o udzielonem temuż napomnieniu.

Do *Morgenpost* telegrafują z Pragi, że stronnictwo Auersperga (centralistyczne) miało nie 26, ale tylko 15 głosów większości przy tych wyborach, i że Czesi w razie, gdyby byli pobici, zamierzają wnieść protest i wyjść z sejmu.

Berlińska *Provinzial-Correspondenz* z dnia 27. marca pisze: Ogłoszenie pruskich traktatów aliansowych nastąpiło w tym celu, aby narodowi niemieckiemu dać świadomość o tem, jakie podstawy jedności narodowej już posiada, i aby wesprzeć dalszą pracę około uzupełnienia budowy narodowej.

Sejm północno-niemiecki odrzucił wniosek Benningsena względem odpowiedzialności naczelnika administracji, natomiast uchwalono odpowiedzialność kanclerza związkowego, jeżeli tenże kontrasygnuje.

W Paryżu spodziewają się powszechnie, że król pruski odwidzi wystawę powszechną w końcu maja.

We Florencji kandydat rządowy, Mari, wybrany został prezesem Izby deputowanych 195 głosami przeciw 145, które otrzymał Crispi.

Opinione mówi: Austrja zarządziła, aby podczas trwania układów nad traktatem handlowym, okręty kupieckie włoskie mogły odbywać żeglugę u brzegów austrjackich; toż samo przyznanem zostało okrętom austrjackim u brzegów włoskich.

Od czasu gdy sprawa opróżnienia twierdz serbskich załatwioną została, codziennie na rozmaitych drogach wynurza się pogłoska o przekazaniu przez Portę zarządu Bośnii i Hercegowiny księciu serbskiemu — ma to zapewne oznaczać, że kwestja serbsko-wschodnia ten kształt obecnie przybierze. Wczorajsza *N. fr. Presse* zamieszcza telegram z Zagrzebia z d. 27. b. m., w którym jako rzecz pewną podaje, że podług wiadomości z Belgradu, taki a nie inny jest zamiar sułtana, i rzecz cała podczas bytności księcia Michała w Konstantynopolu załatwioną zostanie. Niech nam wolno będzie czas jakiś powątpiewać o tej tureckiej potulności i gotowości do dobrowolnych amputacyj. Jeżli belgradzkie wiadomości z pewnego pochodzą źródła, to telegram *N. fr. Presse* dowodzi, że mamy już do czynienia z nową sprawą serbską i nową trudnością na Wschodzie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Praga dnia 28. marca. Wybory z kurji większych posiadłości już ukończone. Partja lutowa zwyciężyła 30 głosami.

Peszt dnia 29. marca. Posiedzenie Izby niższej. Deak przemawia, że nie utrzymuje, aby elaborat (o sprawach wspólnych) był bez wad, lecz idzie nie o osiągnięcie zupełnej doskonałości, tylko o to czy lepiej zalecaną redakcję elaboratu przyjąć, lub też wystawić kraj na nowe prowizorja. Przywrócenie konstytucji, na które przyzwolono w nadziei przyjęcia elaboratu, zabezpiecza lepiej niezawisłość, aniżeli wzgląd na możliwe zawikłania.

Paryż dnia 29. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego zniesiono areszt osobisty za długi 136 głosami przeciw 92. — *Pays* mówi: Odbudowanie Niemiec powinno pociągnąć za sobą odbudowanie Francji w naturalnych granicach.

KAWIOR,
WĘGORZE marynowane,
„ wędzone,
Minogi maryn.,
Rolada z węgorza,
SARDYNKI REWALSKIE,
Rybki pieprzne,
ŚLEDZIE marynowane,
„ wędzone,
Łosoś wędzony,
SPROTY wędzone,
SARDYNKI w oliwie,
PSTRĄGI w oliwie.
WYBORNA BRYNDZA
i różne SERY,
poleca
F. W. KRÓLIKOWSKI
pod l. 804¼. 1491 1—3

Przeciw
chorobom bydlęcym i zarazie
najlepiej skutkujący
Proszek korneuburgski
dla bydła,
koncesjonowany przez wysoki c. kr. rząd austrjacki, król. pruski i król. saski, odznaczony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w marsztarniach JMości króla pruskiego z najlepszem powodzeniem.
Prawdziwego dostać można:
we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka); w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. kamienicy p. **Kirchmajera** i p. **Józefa Jahn**,
w Białej p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht, *w Belzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kerczel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Drikowie* p. S. Bodziński, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld i Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt., *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek. i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka. 1115 (B 6—9)

OSTRZEŻENIE.
Ogólne wzięcie Proszku Korneuburgskiego, spowodowało niektórych przemysłowców do podrabiania onegoż; ponieważ falsyfikaty owe są podrabiane z ziół lichych, a zatem bezskuteczne, upraszamy więc, ażeby zakupując Korneuburgski Proszek szanowni gospodarze uważali, iż tylko takie paczki są prawdziwe, na których wyciśnięte medale londyński, paryzki, mnichowski i wiedeński, a oraz i firma apteki obwodowej w Korneuburgu, i zaopatrzone pieczęcią tejże apteki. A tembardziej uważać trzeba, skoro naśladowcy usiłują nawet winiety fałszować w celu omamienia

ACUSTICON,
(Essencja uszna).
Wypróbowany środek na cierpienie uszów w każdym rodzaju.
Środek ten był przez lekarzy w niezliczonych wypadkach z prawdziwie zadziwiającemi skutkami używany: w szumie w uszach, w kłuciu, w zbyt skąpem wydzielaniu się mazi usznej, w zbyt obfitem wydzielaniu się cieczy uszów, w przytępionym słuchu i tp., w krótkim czasie zupełnie te cierpienia usunął.
1 flakon złr. 1., z przesyłką pocztową 10 ct. więcej.
Główny skład rozsyłający u **Ignacego Pserhofera**, aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottagring Nr 165. m. 1467 2—12

L.16.008.
Edykt.
C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszem do publicznej podaje wiadomości, że w skutek prośby fundacyi p. Stanisława hr. Skarbka celem przedsięwzięcia należących do tejże fundacyi folwarków nowe termina, a mianowicie, do przedsięwzięcia licytacyj dzierżawy folwarku Rożniatowa, termin na dzień **4go. Kwietnia 1867**, do przedsięwzięcia licytacyi dzierżawy folwarku Duba, termin na dzień **4 Kwietnia 1867** a nareszcie do przedsięwzięcia licytacji dzierżawy gruntów i pasz w Żydaczowie termin na dzień **8. kwietnia 1867** każdą razą o godzinie **10tej przed południem**, pod ogłoszonemi edyktami tego sądu z dnia 17 stycznia 1867 do l. 3132, 3133. i 3134 warunkami, wyznaczone zostały i że bliższe warunki tejże licytacji w registraturze tego sądu, w centralnej administracji Stanisława hr. Skarbka, lub nareszcie w zarządzie dotyczących dóbr przejrzane być mogą. 1470 3-3
Z c. k. sądu krajowego
Lwów dnia 23. marca 1867.

Hotel „WANDL“
w WIEDNIU
miasto przy placu St. Pölten pod l. 12.
Hotel ten pierwszego rzędu, położony w środku miasta, urządzony jest z wielkim gustem. W skład onegoż wchodzi 200 pokoi, ztąd też można w nim **zawsze** znaleźć pomieszkanie. Upraszamy za przybyciem do Wiednia nie dawać posłuchu tutejszym dorożkarzom, którzy pod pozorem przeludnienia hotelu „Wandl“, chcą sprowadzić gościa do innego zajazdu. Dorożkarze bowiem wiedeńscy oszukują zawsze podróżnych w ten sposób, i odwożą przybyłych tylko do zajazdów, które im płacą dobrze za to, hotel zaś „Wandl“ w interesie dobrze pojętym nie daje łapowego dorożkarzom rzeczonym. 1426 2—12
Ceny za jeden dzień od 1 pokoju 60 ct. do 4 złr. Obszerne pomieszkania z salonami równie po bardzo miernych cenach.

Złoty medal paryzkiego Towarzystwa aptekarskiego.
Dragées d'Ergotine de Bonjean.
(Cukierki z ergotyny p. Bonjean).
Cukierków tych używa się z najlepszym skutkiem dla ułatwienia porodu, do wstrzymania gwałtownych upławów, które często są tegoż następstwem; przeciw krwiotokom wszelkiego rodzaju (pluciu krwią, upływowi krwi i t. d.), przeciw zatkaniu macicy, szkorbutowi, dysenterji i biegunce chronicznej i t. d., a nareszcie dla zwalczenia suchot płucowych i wstrzymania szybkiego onych rozwoju. 1053 7—12
Słoik 1 złr. 50 ct. Opakowanie 20 ct.
Główny skład w Paryżu 99. Rue d'Aboukir. We Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Rukera.

Tak od wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi uznany
MAGAZYN SUKNI
LEOPOLDA KELLERA
w WIEDNIU.
Rothenthurmstrasse, Nr. 3, 1. Stock. gegenüber dem Fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stefansplatzes.
poleca najlepsze i najmodniejsze **suknie męzkie, własnego wyrobu, podług najświeższych żurnalów, po cenach najtańszych.**
ZUPEŁNY
UBIÓR WIOSENNY
Złr. 12.
eleganckiego kroju i we wszelkich barwach,
ZARZUTKI WIOSENNE
po **Złr. 8.**

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr 25
Zarzutki wiosenne	od złr. 8	do złr. 30
Ubiory całe wios.	od złr. 12	do złr. 36
Ubiory letnie	od złr. 10	do złr 26
Tużur, do polowania	od złr. 6	do złr. 25
Szlafroki	od złr, 7	do złr. 26
Fraki i zwykłe tużur.	od złr. 14	do złr. 28
Surduty księże	od złr. 16	do złr. 28
Surduty kancelar.	od złr. 4	do złr. 14
Spodnie	od złr. 4	do złr 14
Kamizelki rozmaite	od złr. 2.50	do złr. 8.

Zamówienia czy to ustne lub listowne z oznaczeniem miary **szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku**, załatwiają się pod zaręczeniem **najrzetelniej** i natychmiast, a suknie, nie przypadające do figury przyjmują się napowrót. 1443 4—30
Wzory materyj do pożądanych ubiorów posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się frankowaną odpowiedź. — Również mieniamy stare suknie za nowe, a przechodzone są zawsze po taniej cenie w wielkim wyborze w zapasie:
Opierając się na tem, iż wszystkie me towary **za gotówkę** zakupuję iż z najpierwszemi fabrykami w kraju i za granicą w **bezpośrednich** zostaję stosunkach, wreszcie trzymając się **stałe zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej** usługi, pozwalam sobie o tyle odwoływać się do zaufania P. T. publiczności, o ile zawsze najusilniejszem będzie mem staraniem, wszystkim żądaniom najzupełniej zadość uczynić.
Leopold Keller,
w Wiedniu, Rothethurmstrasse Nr. 3, 1 Stock, gegenüber dem fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stephansplatzes.

HEMOROIDY,
Monografia tychże.
Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.
(Cena 4 franki.)
Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najuporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 1301 4—12
Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowitą kurację, znajdują się w aptekach pp. **Mikolascha** we Lwowie i Brunona Mieczyńskiego w Krakowie.

de Porto 1866 EXPOSITIONS universelles. de Londres 1851
MAISON **COLLAS**
de Paris 1855 de Londres 1862

BENZINE-COLLAS
(BENZINA COLLAS)
do wygubienia plam z wszelkich rodzajów materyj bez uszkodzenia onych i bez zostawiania nieprzyjemnego odoru.
Cena 90 ct.

FER-COLLAS
RÉDUIT PAR L'ÉLECTRICITÉ
(ŻELAZO COLLAS)
oddzielone za pomocą elektryczności, jest to najczyściejsze połączenie żelaza, przedłożone cesarskiej akademii medycznej w Paryżu, polecane przez lekarzy do leczenia bladaczki, anemii, osłabienia ogólnego, wycieńczenia sił, upławów itd. itd.
Cena 2 złr. 40 ct.

VINAIGRE-COLLAS
(OCET COLLAS)
niezbędny środek toaletowy, odświeża skórę i uwalnia twarz od pryszczów trądu. — Cena 1 złr.

FABRIQUE SPÉCIALE DE PASTILLES
MÉDICAMENTEUSES
PASTYLKI wszelkiego rodzaju z napisami z magnezji, pepsyny, rumbarbary, manny itd.
1176 Za opakowanie 20 cnt. 9—12
Środków tych dostać można we Lwowie jedynie w aptece **Z. RUKERA.**

HAMBURGSKI SKŁAD kawy i herbaty w Wiedniu,
verlängerte Weihburggasse Nr. 27.
jest w stanie przez swoje bezpośrednie stosunki z najgłówniejszemi składami europejskiemi wytrzymać wszelką konkurencję i po najtańszych cenach, po jakich tylko kupcy *en gros* zwykle nabywają, także P. T. kupującym u niego choćby i w najmniejszych partjach sprzedawać **HERBATĘ** po 1 złr. 80 cnt. do 10 złr. za funt wied. Wszyscy przywykli do używania herbaty dobrej, mocnej, aromatycznej, raczą zwrócić szczególniejszą baczność na powszechnie ulubioną a możliwą jedynie do sprowadzenia z powyższego składu herbatę tak zwaną
mieszaninę londyńską
(*Londoner Mischung*) funt wied. po 4. złr.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jak najrzetelniej i najspieszniej. 1270 6—12

POUDRE de ROGÉ
Purgatif aussi sûr qu'agréable
Flakonik *Proszku pana Rogé* rozpuszczony w butelce wody wydaje limonadę przyjemną, która, jak to uznała Akademia Medyczna w Paryżu, sprawia rychło skuteczne przeczyszczenie nie zostawiając po sobie zapalenia jak większa ilość lekarstw przeczyszczających.
Proszek P. Rogé może być zachowany jak najdłużej bez utracenia własności, nie utrudza w podróży i jest nieoceniony szczególniej na wsi.
SKŁAD
1199 we Lwowie w aptece 8—?
pana **Piotra Mikolascha.**

ESPARSETTY
po 10 złr. korzec dostać można
w DOMU KOMISOWYM
SEMETKOWSKIEGO & COHNA
we Lwowie, w rynku. 1473 2—5

ESSENCJA
Salsaparyli Colbert.
Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych syfilistycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.
Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt.
Dostać można we Lwowie jedynie w aptece **Z. RUKERA.** 1389 6—32

GŁÓWNY SKŁAD
PŁÓCIEN **HERBATY** HERBATY
HERBATY
zbiór 1865-6
sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie
WSZELKIE GATUNKI 1489 1—3
tegoż świeżego transportu.
Fryderyk Schubuth.
ŚWIEC WOSKOWYCH

Prawdziwy angielski i Grodziecki 1488 1—?
PORTLAND-CEMENT
zupełnie świeży nadszedł znowu, i sprzedaje się tak w całych jak i półbeczkach
w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny u
Aug. Schellenberga we Lwowie.

Patentowane Union Revolvery
z przyrządem, naciągającym kurki i bez tegoż
Wynalezione przez nas a podług nowego zupełnie systemu konstruowane rewolwery lepsze są, jak to orzekła **Prześw. techniczna komisja** zbadawszy takowe, a to pod względem **doskonałości, elegancji, siły strzału i bezpieczeństwa**, niż wszelki dotychczasowy rodzaj broni; tułów walcowy nie złożony z części za pomocą śrub ni też spajany lutowaniem, lecz stanowi **jednolitą silną** całość, dającą rękojmię bezpieczeństwa. Walec i rura (wylot) są z najlepszej stali wierzone, naboje zaś tego są rodzaju, iż wystrzał mimowiedzy nastąpić nie może. W skutek dodrażnego pociśnięcia sprężynki, można wyjąć walec z tułowu i włożywszy nabity, wystrzelić w przeciągu jednej minuty 12 do 14 razy, co niepodobnem jest, mając do czynienia z **rewolwerami innego rodzaju.** Ujęcie i oczyszczenie nader łatwe, a przy tem i korzyść nastręczają te rewolwery, są bowiem nadzwyczaj tanie a sprzedają się według wyposażenia onychże:

Rew. z przyrz. naciąg kurki	12 cali	długie	o 7 strz.	kalibru	10 Mm,	szt.	25.60	do 27.	złr.
„ „ „ „	10 „		o 6 „		10 „		24 „	26 „	
„ „ „ „	9 „		o 7 „		7 „		24 „	26 „	
Rew ze spustem prostym	6½ „		o 7 „		5 „		16 „	18 „	

Walec osobny do kalibru 10 Mm. złr. 5
„ „ „ 7 „ „ 4
100 nabojów do kalibru 10 Mm. 4½ złr. kalibru 7 M. m. 2½ złr. i kal. 5 Mm. 2½
Skurzany futerał 2 złr.
Cała długość jak oznaczono, rozumie się z lufą i z tułowem.
Za sumienne i dobre opracowanie każdego rewolweru zaręczamy Panowie kupcy zamawiający znaczniejsze partje otrzymają rabat, przynoszący im dostateczny procent. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem pocztowem najściślej 1451 2—6
J. Eigner et Comp. k. k. priv. Revolver Fabrik in Wien, Niederlage Stadt Walfischgasse Nro. 6.

Najtrwalsze i całkiem nowokonstruowane
Lampy Ligroinowe
(z ochroną bezpieczeństwa)
z cylindrem lub bez niego, można dostać wyłącznie tylko u podpisanego
w 1szej wiedeńskiej fabryce lamp ligroinowych
pod *gwarancją* z zastrzeżeniem przeciw *każdemu* innemu fabrykatowi
o 50% oszczędniej
Za pomocą tej najnowszej **poprawnej konstrukcji** osięga się za
2 centy na czas 7. godzin
siłę światła **dwu najlepszych** świec. 1076 16—30
Lampy gospodarskie. Lampki kieszonkowe.
Co do kształtu, lampy ligroinowe składają się z **wielkiego wyboru** wszelkiego rodzaju lamp gospodarskich, ściennych i pająkowych z reflektorami, latarni **powozowych**, praktycznych **lampek kieszonkowych i stołowych** od kształtów najprostszych do najwytworniejszych i t. p. **od cen najniższych do 2 złr. za sztukę.**
Ręczy się za lampy tylko moim znakiem fabrycznym opatrzone
Do tych lamp używalną, świeżo udoskonaloną ligroinę sprowadzać można niesfałszowaną en gros i en detail tylko odemnie. Cenniki i wzory rozsyłają się opłacone.
Składy filialne tego wyrobu są urządzone we wszystkich większych miastach monarchii.
Skład fabryczny: Margarethen-Strasse 66. **ZYGMUNT REISNER w WIEDNIU,** *Skład we Lwowie u* **Neumanna** *pl. Marjacki.*

Dobra Szklary w obwodzie Rzeszowskim ćwierć mili od Dynowa oddalone 400 morgów lasu, 60 morgów łąk obejmujące z propinacją 500 złr. czynią, są natychmiast do sprzedania lub do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość udzieli W. **Artymowicz** notarjusz w Sądowej Wiszni. 1427 2—3

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
DR. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU
Lekarze zgadzają się dziś powszechnie że specyfik ten jest najdzielniejszym środkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.*. Przyjemnego smaku i bynajmniej nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u dorosłych osób jak i u dzieci *w najuporczywszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* 1202 6—12
Dostać można we Lwowie w aptece pp. **Z. Rukera Berlinera i P. Mikolascha.** w Brodach w aptece p. Franzos.

Fabryka ustrzykowa ugrzędzona w r. 1823. Ilustr. Cennik bezpł. poczt. **Wm. KNAUST w Wiedniu,** Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15 gegenüber dem Augarten.

Wodę anaterynową do ust
przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 c. tylko po 1434 5—?
40 cnt. w. a.
apteka pod srebrnym Orłem **ZYGMUNTA RUKERA** we Lwowie.

Najtańsza w świecie bielizna.
Wielkie zniżenie cen
pierwszej i największej wyrobni bielizny płóciennej **Ludwika Modern w Wiedniu**, Tuchlauben Nr. 11.
Bielizna męzka, damska i dziecięca prawie za bezcen po cenach fabrycznych.
Zaręcza się za prawdziwość, dobrą robotę i krój stosowny, pomimo tak zniżonych cen, które każdego niezawodnie zadziwią i spowodują do po pierwszej próbie do powtórnego zamówienia. — Zamówienia z wszelkiemi wymaganiami uskuteczniają się na wszystkie strony. Nie przylegające dobrze koszule, lub nie przypadające do upodobania mogą być natychmiast odesłane.
Cennik bielizny wszelkich rozmiarów. Ceny stałe, niezmienne tak dla odprzedających jak i kupców.

Gotowe koszule męzkie. Najlepsza robota ręczna.

Z białej przędzy koszule lniane,	zamiast	2 złr.	50 ct.	tylko złr.	1.80
Z przedniego gat. z półkoszulkiem	„	4 „	50 „	„ „	2.30
Cienkie irland. i rumburg. koszule	„	6 „	— „	„ „	2.80
Z cienkiego holend. płótna	„	6 „	50 „	„ „	3 —
Kosz. z cien. rumb. pł. i przędzy ręcz.	„	7 „	50 „	„ „	3.50
Z najc. rumb. pł. kosz. pięk. rob. ręcz.	„	10 „	— „	„ „	4.50
Z najcieńszego belg. batystu	„	12 „	— „	„ „	5.50

Białe i kolorowe **perkalowe** (Shirting) **koszule.**

Koszule męzkie z białego perkalu	zamiast	3 złr.	— ct.	tylko złr.	1.80
„ „ z najc. franc. perk.	„	4 „	25 „	„ „	2.80
W najnowsze wzory kosz. kolorowe	„	2 „	50 „	„ „	1.80
Eleganckie kolorowe perkalowe	„	4 „	50 „	„ „	2.50
Prawd. franc. batyst. kolor. koszule	„	6 „	50 „	„ „	3.50
Najnowsze białe balowe koszule	„	6 „	50 „	„ „	3.50

Płótna, chustki do nosa, nakrycia stołowe.
Najcień. irlandz. i rumb. 50 łokci zamiast 50 złr. — ct. tylko złr. 24.—
Najcieńsze batyst-weby 50 łokci „ 80 „ — „ „ „ 45.—
Dobre płócienne chustki do nosa, półtuzina po 1 złr., 1 złr. 50 ct., 1 złr. 80 ct. do 2 złr.
Najcieńsze chustki batystowe, półtuzina po 2 złr. do 2 złr. 50 ct.
Eleganckie kołnierzyki męzkie półtuz. po 1 złr. 50 ct., 1.80 do 2 złr

Gotowe **koszule damskie** najpiękniejszej roboty ręcznej, z haftem ręcznym

Koszule damskie lanne	zamiast	4 złr.	— ct.	tylko złr.	1.90
Cien. z szwajc. płótna z półkoszulk	„	5 „	— „	„ „	2.80
Z cienkiego płótna do ściągania	„	5 „	— „	„ „	2.80
Modne cienkie koszule z haftem	„	6 „	50 „	„ „	3.80
Now. kroju sercow. i wp przez haft.	„	6 „	50 „	„ „	3.50
Krój t. z. Eugenii, haftowane	„	7 „	— „	„ „	3.50
Kroju t.z. Marja Antonina z kołnierz.	„	6 „	50 „	„ „	4.50
Kroju Wiktorja z haft. Valenciennes	„	16 „	— „	„ „	7.—
Majtki damskie z najcieńsz. szyrt.	„	4 „	— „	„ „	2.—
Majtki damskie płócienne haftow.	„	6 „	— „	„ „	2.80
Dam. gorsety nocne z ang. szyrtingu	„	5 „	50 „	„ „	2.80
Gorsety z najl. batyst-perkalu eleg.	„	6 „	50 „	„ „	3.50
Eleganckie suto haftowane gorsa.	„	12 „	— „	„ „	5.50
Gorsety z franc. bok. z naj. batyst	„	15 „	— „	„ „	7.50
Najprzed. gorsety z praw. Valen.	„	20 „	— „	„ „	10 „

Koszule damskie nocne z długiemi rękawami po złr. 3 50 ct. 4 złr. 50 ct. do 6 złr. 50 ct.
Damskie narzutki do fryzowania z batyst perkalu eleg. po złr. 5, złr. 5 ct. 50 do złr. 6 ct. 50.

Płócienne kalesony męzkie
po 1 złr. 50 ct., 1 złr. 80 ct., najcień. rumburg. po 2 złr. do 2 złr. 80 ct.

Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem. Przy zamówieniach upraszamy o przesłanie objętości szyi.

ADRES: An das Central-Depot der ersten Leinwäsche-Niederlage des **Louis Modern**, Wien, Stadt, Tuchlauben 11. 1497 4—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kor ela Pillera.